

## 30. NIEDZIELA ZWYKŁA – 26 X 2008

*Bardzo ważne pytanie*

W dzisiejszej ewangelii usłyszeliśmy, że jeden z uczonych żydowskich przychodzi do Jezusa, stawiając Mu bardzo ważne pytanie: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?” Był to jednej z faryzeuszów, żarliwych obrońców Prawa. Jego intencja nie była jednak czysta, bo ewangelista zaznacza, że swym pytaniem „wystawił Jezusa na próbę” Odpowiedź Jezusa jest krótka. Wskazuje w niej nie na jedno, lecz na dwa przykazania. Oba jednak dotyczą tego samego – miłości. Można więc je sprowadzić do jednego: należy miłować Boga ponad wszystko, a bliźnich jak siebie samego.

To usytuowanie podwójnego przykazania miłości u samych podstaw hierarchii wartości moralnych dotyczy nie tylko Starego, ale przede wszystkim Nowego Przymierza. Dotyczy również ludzi naszych czasów. Wszystkich wyznawców Chrystusa, a więc i nas. Ale czy dobrze wiemy, co to przykazanie znaczy i jakie stawia wymagania?

Rzecz nie jest prosta i o nieporozumienia wcale nietrudno. Miłować Boga – to najpierw wierzyć, że On jest obecny, bliski i być z Nim, czyli czuć Jego obecność. Zaprzeć się w Niego duchowo, radośnie i wielbić Go we wszystkich przejawach Jego obecności w świecie zewnętrznym i w ludziach, istotach rozumnych i wolnych, stworzonych na obraz Boży. Widzieć Go przede wszystkim w Chrystusie, Synu Boga żywego. W Nim Bóg staje się jako przedmiot miłości, bardzo bliski, mogący angażować całą osobowość chrześcijanina, z jego życiem uczuciowym łącznie. By ukochać Boga, trzeba najpierw uwierzyć w Jego nieskończoną miłość do ludzi – wszystkich ludzi i każdego z nas osobiście. Muszę uwierzyć całą duszą, że Bóg mnie kocha. Jest bowiem nieskończenie dobry.

Chcąc odpowiedzieć Bogu miłością na Jego nieskończoną miłość, musimy przyjąć Chrystusa do naszego życia. Trzeba nam otworzyć się duchowo z pełnym zaufaniem na przyjęcie Jego słów i obietnic oraz wzoru Jego życia. To właśnie wyraża poeta:

„Sercem Go przyjmując gorącym,  
Na ścieżaj otworzyć wrota,  
Oto, co czynić wam każe,  
Miłość największa cnota”  
(J. Kasprowicz)

Przyjęcie Chrystusa „gorącym sercem” nie jest tylko sprawą uczucia, lecz całej osobowości. Jeśli więc Go miłujemy prawdziwie, to znaczy wiążemy się z Nim wewnątrznie „na wszystko i na zawsze”, na całość naszego życia.

W razie zaś wyłączenia się przez grzechy z nurtu życia w miłości Bożej pozostaje nam jeszcze ratunek, również wyraz nieskończonej dobroci Boga: przebaczenie. Byle tylko wykrzesać w sobie iskierkę miłości: żal i pragnienie powrotu. Trzeba uznać swoją winę i wołać z głębi ducha: „Panie, zmiłuj się, przebac i odpuść winę!”

*Ks. Piotr Sroczyński*